№ 17. 1844.

PRENUMERATA:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.

Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



Wszelkie Doniesienia przyjmują się za opłatą gr. 10. od wiérsza. w Nowéj Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę. — W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku.

Kraków dnia 6 Listopada.

Zwyczaj, *Nawyknienie*, *Nałóg.*

Pan St Foix służył dawniéj w wojsku, późniéj zamieniwszy szpadę na pióro, chociaż był nieposlednim pisarzem, zawsze jednak więcéj był znany z częstych swoich pojedynków, a niżeli z dzieł literackich, — Pewnego wieczora znajdując się na Parterze w Teatrze, uczuł się być udeptanym przez jakiegoś nieznajomego jegomości w nogę: ale natychmiast popełniający tę nieuwagę, z największą uprzejmością przepraszał go, uniewinniając się iż to bez żadnego złego zamiaru, ale jedynie przez przypadek mu się przytrafiło. Był zaś ten Jegomość, człowiek poważnéj postaci i pewnego już wieku. Ale Pan St Foix, który od miesiąca prawie, niemiał sposobności mierzenia się z nikim, rad był temu zdarzeniu przez któreby omiótł pył miesięczny ze swojéj szpady: podniosłszy zatém z zarozumiałością głowę, odrzekł; »U mnie jeszcze nigdy podobna obraza nieznalazła przebaczenia« »Jako? chociaż bez żadnego złego zamiaru Panu była wyrządzona?« »Tak jest, zawsze karzę tego co mnie obraża« »Ale gdyby Pana tak jak teraz, uprzejmie o przebaczenie proszono?« »I wówczas na to nieuważam, bo to taki już jest mój *zwyczaj*, *nawyknienie*, że tak powiem, *nałóg*; zawsze i wszędzie żądać zadość uczynienia honorowego« »Bez wątpienia na szpady?« »Tak jest, to mój najulubieńszy oręż» »Z kimże mam zaszczyt mówić?« »Jestem St Foix, niegdyś wojskowy, dzisiaj Dziejo- i Dramato-pisarz« »Imie pańskie jest mi oddawna dobrze znane, bardzo się przeto cieszę że przez zdarzenie najniewinniejsze z méj strony, znajduję sposobność poznania go osobiście« »O! i bez wątpienia długo Pan o mnie niezapomnisz, gdy otrzymasz pamiątkę, którą go przy naszém spotkaniu się udarować nieomieszkam« »Bardzo Panu za to będę wdzięczny ale przedewszystkiém, muszę Mu oświadczyć, że i ja mam moje *nawyknienia*, *zwyczaje* i jak Pan zowiesz *nałogi*, a z tych najpierwszy jest, abyś się Pan do mnie pofatygował, bo to jest mój *zwyczaj*, że kiedy kto ma do mnie interes, ten do mnie, nie ja do niego, przychodzi» »Bardzo chętnie, a kiedyż mam Panu służyć?« »kiedy się Panu po-

doba, byle nie wcześniéj jak o 11 godzinie, bo ja mam *zwyczaj* sypiać do téj pory? Po tej rozmowie, wyzwany oświadczywszy, że się zwie *Perceval*, i wymieniwszy liczbę zamieszkałego przez siebie domu, oddalił się od wyzywającego. Nazajutrz o wskazanéj godzinie udał się St Foix do mieszkania swego przeciwnika, który, sans façon przechadzając się w szlafroku i pantoflach po pokoju, przyjął go wszakże dość grzecznie, a zapytawszy się czyliby mu nie zrobił zaszczytu, w przyjęciu od niego ofiarowanego mu śniadania; za odpowiedź oziębłe »dziękuję« otrzymał. Bardzo tego załuję odrzekł Pan *Perceval*, bo sam będę musiał śniadać, gdyż to jest u mnie *zwyczaj*, że bez śniadania nigdy niewychodzę z domu. Po czém zasiadłszy do przygotowanego stolika pił i zajadał spokojnie, a nawet ze zdradzającym się czasem na ustach uśmiechem, jak zwykle bywa u człowieka pewnego siebie, i zadowolonego ze siebie, niezaniedbywał wszakże bawić gościa ciągnieniem interesującéj rozmowy. Gdy zaś ukończył swoję, dość długo przeciągniętą biesiadkę, rzekł nakoniec. »Teraz zapewnie Pan pozwolisz mi przystąpić do mojéj rannéj toalety?« Na to St Foix dał znak zezwalający, tylko kiwnieniem głowy. Zadzwonił wiec Pan *Perceval* na sługę, któremu kazawszy się ogolić i uczesać włosy, począł się w najpowolniejszy sposób ubierać, tak jak przystoi człowiekowi którego nic do pośpiechu nie nagli: a gdy nakoniec przyszło do przypięcia szpady, włożenia rękawiczek na ręce a kapelusza na głowę, rzekł do Pana St Foix »Zaraz jestem gotów na pańskie usługi« W tej dopiero chwili swobodniéj nieco Pan St Foix odetchnął, widząc się w końcu wolnym od dłuższego przytłumiania swojéj niecierpliwości — Wyszli zatém na ulicę, ale zaledwie kilka uszli kroków, stanął Pan *Perceval* przed jedną ze sławniejszych kawarni, i rzekł »Daruj Pan że tu wstąpię; bo to jest mój *zwyczaj* że po śniadaniu wypijam tu filiżankę kawy, a mam nadzieję że mi Pan nieodmówisz wolności działania we wszystkiém podług mego *nawyknienia*, tém więcéj że to nam niewiele zabiera czasu.« St Foix zaledwie już zdołał przytłumić w sobie wybuch swojéj niecierpliwości, wszedł wszakże do kawiarni, gdzie Pan Perseval prosił go aby mu uczynił zaszczyt i wypił z nim filiżankę kawy, twierdząc że ta kawa najwyśmienitsza »Wiem o tém rzekł St Foix ze zlodowaciałą grzecznością, ale najpiękniéj Panu dziękuję« »W końcu, jak się Panu podoba, odpowiedział Pan *Perceval*, widzę że i Pan jesteś nieugięty także w swoich *nawyknieniach i zwyczajach.*

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

Abraham Gelb.

Przed kilkoma dniami przybył do Krakowa starozakonny *Abraham Gelb* — sparaliżowane usta, prawa ręka i noga były powodem, że z młodości nie mógł być zdatnym ani do nauk, ani do rzemiosła, ani do tego najpospolitszego zatrudnienia Izraelitów, do handlu: lecz natura pomimo tego obdarzyła go szczególniejszą pamięcią, a wprawą wydoskonalił się w rozwięzywaniu najzawikłańszych rachunków. — Urodził się w roku 1824 w Przemyślu (w Galicyi Austry.) gdzie ojciec jego jest Zegarmistrzem. Abraham już za młodu okazywał dowody swéj wprawy w rachowaniu pa-

mięciowém, późniéj oddalił się do rodzinnych stron; był w Wiedniu, w Peszcie, w Presburgu, we Lwowie i wielu innych miastach.

W dniu 29 Października b. r. spotkałem go w Uniwersytecie tutejszym gdzie za małe wynagrodzenie dawał dowody swego niepospolitego talentu. Zadawano mu rozmaitej; treści najzawikłańsze zagadnienia które z największą łatwością rozwiązywał. Nazajutrz zrana zadałem mu następujące zagadnienie: Koń ma cztery podkowy, w każdéj podkowie sześć ufnali, zatém we wszystkich dwadzieścia cztery: pierwszy ufnal kosztuje jeden grosz, drugi dwa razy tyle co pierwszy, trzeci dwa razy tyle co drugi, i tak daléj, nareszcie dwudziesty czwarty kosztuje dwa razy tyle co dwudziesty trzeci, pytanie, wiele kosztują wszystkie ufnale — w przeciągu kilku minut rozwiązał Abraham Gelb zagadnienie z pamięci dając za odpowiedź liczbę zł. 555,940 i gr. 15 istotnie tak być powinno. — Drugie zagadnienie które mu zadałem było: Armia składa się z 345,684 ludzi. Żywność każdego żołnierza kosztuje dziennie $15\frac{1}{2}$ gr. pytanie, wiele będzie kosztować żywność całéj armii na 15 miesięcy? w przeciągu tego czasu w którym ja na pismie wyrachowałem to zagadnienie stosownie do zapytania, Abraham Gelb wyrachował na pamięć wiele będzie kosztować żywność całéj armii na jeden dzień, na jeden miesiąc, i na 15 miesięcy. Nie tylko jednak w tych zagadnieniach ale i w innych które mu w różnych miejscach zadawano, dowiódł bystréj pamięci i szybkości w rachowaniu — Między dokumentami które nosi przy sobie, i świadectwami od rożnych Obywateli i Professorów z Wiednia, Pestu, Presburga, Lwowa, etc. znalazłem gazetę Wiedeńską Leseblätter No. 88 dnia 5 Sierpnia 1843 r. w któréj donoszą że rozwiązał następujące zagadnienie: Z Wiednia do Tryestu jest 72 mil — mila ma 4,000 siąg siąga 6 stóp — jedne siągę robi 16 osób — każda osoba otrzymuje 1 Rs. 12 kr. c. m. na każdę stopę potrzeba 24 funt. żelaza — 1. funt żelaza kosztuje 1 Rs. 30 kr. c. m. pytanie co kosztuje cała koléj żelazna — w przeciągu jednéj minuty rozwiązał dokładnie Abraham Gelb to zagadnienie i dał za odpowiedź liczbę 67,737,600 Rs. — (Admirandum!)

Rząd Portugalski ogłosił nowe ustawy *szkolne*: Urzędnicy na przyszłość będą tylko przypuszczani do urzędów za złożeniem examinów; dzieci zrodzone w miastach i okolicy na odległość ćwierć mili, obowiązane są regularnie uczęszczać do szkoły; w przeciwnym razie, Rodzice czy Opiekuni najprzód otrzymują od Władzy przestrogę, następnie zaś może zapaść kara pieniężna 500 do 1,000 *rejsów*; tylko dzieci pobierające gdzieindziéj nauki, lub udowodniające zupełne ubóstwo, stanowią wyjątek. Uczniowie po 3ch-letnim kursie szkolnym nieumiejący czytać lub pisać, wzięci będą za rekrutów; Rodzice takich dzieci, które w 15 roku nie umieją czytać i pisać, na lat pięć pozbawieni zostaną wszelkich praw obywatelskich i politycznych, prawo to wejdzie dopiero w wykonanie za lat 10. Nakoniec po upływie lat sześciu, osoby nieumiejące czytać i pisać, nie będą przypuszczone do żadnych praw obywatelskich i politycznych.

Temperamenta wierzycieli. Wierzyciel sanguiniczny jest dobroduszny, da się łatwo poruszyć, prędko przekonać, lubi po-

błażać, tylko że się na niego spuścić nie można; dzisiaj przyrzeka czekać, jutro zanosi skargę. Do tego rodzaju dwunożnych os, należy przed wszystkimi *krawiec*. *Wierzyciel choleryczny* przeciwnie, jest skłonnym do gniewu i łajania, sprzeciwianiem się bywa jeszcze bardziéj drażniony, i grozi każdéj chwili narobić hańby dłużnikowi. Mimo to jednak, nie jest on tak strasznym jak się wydaje, i może być rozbrojonym przez spokojność i obojętność. Ma nieustannie skargę w ustach, a rzeczywiście rzadko mu się skarzyć wydarzy. Do tych należy przed wszystkimi *szewc*. *Wierzyciel flegmatyczny* lubi spokój; przystępuje z ostrożnością do dzieła, rzadko kiedy da się unieść nierozważną prędkością; nigdy zaś gniewem lub nienawiścią, napomina on bardzo łagodnie, niestety jednak tém częściéj niż którykolwiek inny, a jeźli tego potrzeba, nawet codziennie, z jaknajrzadszą stoiczną spokojnością, i niezmordowaną wytrwałością. Ze wszystkich wierzycieli jest on najnieznośniejszym. Do téj klasy należą osobliwie *cerulik* i *fryzyjer*. *Wierzyciel melancholijny*. Ten jest w ciągłéj obawie o swoją przyszłość i ma wielkie skłonności do skąpstwa i podejrzenia; przez swoją ponurość dręczy bardzo często sam siebie i staje się mizantropem; przedstawia sobie i innym, aby ich do litości nakłonić, najokropniejsze obrazy, i widzi strachy i trupy — gdzie wcale niczegó nie ma. Do téj klasy należą przed wszystkimi owi poczciwce, co to na olbrzymie procenta pieniędzy pożyczają — *lichwiarze*.

Spekulant przyjął chłopca do nauki z prowincyi, chłopak będąc już kilka dni w handlu, przypatrywał się kawie tamże na sprzedaż wystawionéj; jednego dnia powiada do swego pryncypała »Panie Dobrodzieju, w téj kawie widzę tak wiele drobnych kamyczków, jeżeli Pan pozwolisz, to ja będę je wybierał.« »Nie, nie potrzeba moje dziecko, to tylko szkoda czasu, zostawmy to tym co kupują, oni sobie przebiorą.«

Szarada.

Pierwsza z drugą — jest piękne gdy śmiałe i czyste,
Trzecia z czwartą — to samo gdy jeszcze nie zmięte;
A wszystkie cztery razem, wjednę całość wzięte,
Najpiękniejsze w Krakowskim, bo nasze ojczyste.

Szarada w N. 16. »*Pirog*.«

Doniesienia prywatne.

Kalendarze na rok 1845, polskie i niemieckie w rozmaitych cenach, są do nabycia *w Nowéj Księgarni*.



Nauczyciel języka angielskiego ma jeszcze kilka godzin wolnych; życzący sobie pobierać lekcye raczą się zgłosić do *Nowéj Księgarni* która bliższéj udzieli informacyi.